

Nobel i #MeToo

10 października 2018

Przyznanie Pokojowej Nagrody Nobla dla Denisa Mukwage i Nadii Murad to próba zwrócenia uwagi na problem przemocy seksualnej podczas konfliktów zbrojnych. Chociaż gwałty i wojna od zarania są nierozzerwalnie ze sobą związane, w niektórych krajach nadal jest to temat tabu.

Po ogłoszeniu wyników Norweskiego Komitetu Noblowskiego wielu dziennikarzy i polityków zastanawiało się kim jest dwójka laureatów. Jednak zdaniem ekspertów, jak rzadko kiedy w ostatnich latach ta najważniejsza nagroda na świecie powędrowała do osób, które na to w pełni zasłużyły. Denis Mukwage jest lekarzem ginekologiem i chirurgiem, od wielu lat niosącym pomoc ofiarom gwałtów w jego rodzinnej Demokratycznej Republice Konga. Z kolei dla Nadii Murad walka z przemocą seksualną ma również wymiar osobisty. Ta pochodząca z północnego Iraku jazydka, miała 19 lat, kiedy jej braci zamordowano, a ona sama została porwana przez oddziały Państwa Islamskiego. Przez wiele miesięcy była gwałcona i torturowana. Kiedy w końcu udało jej się uciec, poprzysięgła, że swoje życie poświęci na to, aby jak najmniej dziewcząt i kobiet doświadczyło podobnego piekła.

Media informujące o konfliktach zbrojnych przeważnie pomijają ten ich aspekt. Dzieje się tak z kilku powodów. Jakkolwiek by to nie zabrzmiało, działania militarne czy klęski naturalne są zwyczajnie bardziej medialne. Potrafią bowiem mocno i bezpośrednio oddziaływać na wyobraźnię odbiorców. Co więcej, w wielu społeczeństwach – także tych uznawanych za rozwinięte i nowoczesne – przemoc seksualna wciąż traktowana jest jako temat tabu, o którym nie powinno się głośno mówić. Poważny problem stanowi także brak konkretnych danych dotyczących liczby ofiar wykorzystywania seksualnego. Wynika to przede wszystkim ze strachu i wstydu ofiar, które nie chcą mówić o swoich traumatycznych przeżyciach, uznając, że jest to sfera

zbyt intymna, aby o niej wspominać. Nie bez znaczenia jest tutaj presja społeczna – w wielu kulturach nadal piętnuje się nie sprawców przemocy, lecz jej ofiary.

Tymczasem, jak przypomina Międzynarodowy Czerwony Krzyż, „we współczesnych konfliktach zbrojnych, przemoc seksualna jest na porządku dziennym”. Tym bardziej zatrważa fakt, że świadomość społeczna jest na tak niskim poziomie. Co prawda pewien przełom nastąpił w latach 90. XX w., kiedy okropieństwa wojny domowej w byłej Jugosławii i ludobójstwa w Rwandzie zyskały medialny rozgłos, jednak od tego czasu sytuacja powróciła do smutnej normy. I to w skali globalnej.

Organizacje zajmujące się niesieniem pomocy podkreślają rosnącą skalę wojennej przemocy seksualnej. Według danych ONZ, podczas trzymiesięcznej rzezi w Rwandzie mogło zostać zgwałcone nawet 150 tys. kobiet. Ten sam los spotkał ponad 60 tys. kobiet w Sierra Leone, w czasie tamtejszej wojny domowej w latach 1991-2002. Oznacza to, że przemocy seksualnej doświadczyło ok. 2 proc. całej żeńskiej populacji tego państwa. W trwającym równolegle konflikcie w sąsiedniej Liberii zostało zgwałconych co najmniej 40 tys. kobiet. O tym, że przemoc seksualna to nie element wyłącznie wojen tzw. „Trzeciego Świata”, pokazuje los kobiet w byłej Jugosławii. Szacuje się, że w latach 1992-1995 liczba gwałtów przekroczyła 60 tys.

Na czele tej swoistej „listy hańby” znajduje się Demokratyczna Republika Konga, gdzie do tej pory ofiarami gwałtów padło ponad 200 tys. kobiet. Wśród nich znalazły się m.in. mieszkanki Minovi, miasta położonego w południowej części kraju, gdzie w listopadzie 2012 r. przez trzy dni kongijscy żołnierze dokonywali masowych gwałtów i mordów. „Zebrało się nas 25 i zdecydowaliśmy, że każdy ma zgwałcić 10 kobiet. I tak się stało. Sam zgwałciłem 53 kobiety. A także dzieci pięcio – i sześciolatek” – mówił w rozmowie z brytyjskim „Guardianem” jeden ze sprawców. Do pobliskiego szpitala zgłosiło się wówczas ponad sto zgwałconych kobiet, a była to zaledwie część

wszystkich ofiar. „Wciąż nas bili, a potem zaczęli gwałcić. Mnie zgwałciło trzech mężczyzn na raz. Od tego czasu wciąż nie mogę dojść do siebie. Myślałam, że mam AIDS, a mój mąż teraz drwi ze mnie. Mówi, że jestem żoną żołnierza, odrzucił mnie” – żaliła się „Guardianowi” 60-letnia mieszkanka Minovi.

Za popełnione zbrodnie żaden z żołnierzy nie został ukarany. Podobnie dzieje się w większości przypadków. Wojskowych sędzi się za różne przewinienia, ale prawie nigdy za gwałty. Nie jest to bynajmniej wyłączna wina bezradnych rządów. Część odpowiedzialności za bezkarność sprawców przemocy seksualnej ponosi cała społeczność międzynarodowa, która nie jest w stanie wypracować skutecznych narzędzi przeciwdziałania i karania. Kilka miesięcy po wydarzeniach w Minovi, kwestia masowych gwałtów w Demokratycznej Republice Konga została podjęta przez grupę G8. Chociaż przedstawiciele najbogatszych i najbardziej wpływowych państw świata obiecali zdecydowane działania, od tego czasu zmieniło się niewiele.

Warto podkreślić, że wykorzystywanie seksualne nie dotyczy wyłącznie kobiet. Co prawda, w zdecydowanej większości przypadków ofiarami gwałtów wojennych są kobiety, lecz coraz częściej przemoc seksualna dotyka również mężczyzn. Przykładowo, w Salwadorze w latach 80. XX w. 76 proc. męskich więźniów politycznych zostało zgwałconych lub poddanych torturom z wykorzystaniem organów płciowych. Podobny los spotkał 80 proc. mężczyzn przetrzymywanych w obozie koncentracyjnym w Sarajewie podczas wojny domowej w byłej Jugosławii. We wspomnianej już Demokratycznej Republice Konga przemocy seksualnej doświadczył co piąty mężczyzna ze wschodnich terenów tego kraju.

Od dłuższego już czasu organizacje humanitarne alarmują, że gwałty na mężczyznach stały się powszechną praktyką w ogarniętej wojną domową Syrii. Brakuje na ten temat dokładnych danych, jednak według ostrożnych szacunków nawet 40 proc. mężczyzn przetrzymywanych w rządowych więzieniach doświadczyło różnych form przemocy seksualnej, z gwałtami włącznie. Zdaniem

lekarzy pracujących w obozach dla uchodźców, gwałty na mężczyznach są celową praktyką, służącą nie tylko do zadawania bólu – fizycznego i psychicznego – ale też do wykluczenia społecznego, gdyż w tradycyjnych społecznościach seks między mężczyznami nadal uważa się za moralnie niewybaczalny. Doskonale zdają sobie z tego sprawę wszystkie walczące strony, które używają gwałtów jako narzędzia do wymuszania posłuszeństwa.

Przyznanie Pokojowej Nagrody Nobla dla Denisa Mukwege i Nadii Murad wywołało medialne zainteresowanie, które jednak nie będzie trwało wiecznie. Ważne, aby ten krótki czas wykorzystać do przełamania tabu na temat przemocy seksualnej. Nie tylko podczas konfliktów zbrojnych. Akcja #MeToo dowodzi, że nie jest to wyłącznie problem pogardzanego „Trzeciego Świata”, ale codzienność tych społeczeństw, które przyjęliśmy uznawać za rozwinięte. #MeToo dowodzi także tego, że pierwszym krokiem w walce z gwałtami jest nagłośnienie problemu. Oby tegoroczna Pokojowa Nagroda Nobla odniosła podobny skutek.

Autorstwo: Krzysztof Wasilewski

Źródło: Trybuna.info